

5. Przemówienie Benedykta XVI do kapłanów i diakonów

Podczas spotkania z kapłanami i diakonami stałymi w katedrze we Fryzynie w dniu 14 września 2006 r. papież Benedykt XVI miał wygłosić przemówienie. Zrezygnował z odczytania przygotowanego tekstu i wygłosił przemówienie improwizowane. Papież dodał, że kto chce, może przeczytać drukowany tekst później. Tu podajemy polskie tłumaczenie przygotowanego tekstu.

Czcigodni Bracia w urzędzie biskupim i kapłańskim,
Drodzy Stali Diakoni!

W programie mojej wizyty jest to ostatnie spotkanie przed odlotem z mojej ukochanej Bawarii. Cieszę się, że odbywa się ono z Wami, drodzy Kapłani i Diakoni - z żywymi i wybranymi kamieniami Kościoła. Braterskie pozdrowienie kieruję do kardynała Friedricha Wettera za jego serdeczne słowa, w których wyraził uczucia Was wszystkich tu zebranych: serdecznie dziękuję! Gdy ogarniam wzrokiem tę wspaniałą katedrę we Fryzynie, przychodzą mi na myśl liczne wspomnienia z tych wszystkich lat, gdy z miejscem tym związana była moja droga do kapłaństwa, a potem jego sprawowanie. I kiedy pomyślę o całych pokoleniach wiernych, którym w ciągu dziejów tego kraju przynieśli chrześcijaństwo pierwsi misjonarze, przekazując skarb naszej wiary, wtedy z głębi serca dziękuję Bogu. W ciągu wieków „Panu żniwa” nigdy nie brakowało „robotników” w tym kraju, sług Słowa i ołtarza, za których pośrednictwem pragnął już prowadzić naszych przodków po ziemskich drogach i prowadzić ich ku wiecznej ojczyźnie. Tę służbę mamy także dziś do spełnienia i cieszę się, że jako biskup Rzymu mogę być wśród Was, by umacniać Was w miłości, abyście nie ustawali w powierzonej Wam służbie, lecz ją z ufnością wypełniali.

Właśnie przeczytaliśmy tekst biblijny z 9. rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza (35-38). Można w nim dostrzec sygnały zasadniczej wewnętrznej postawy Jezusa, które nas bliżej interesują. Jest to postawa, która właściwie określa Jego całe życie publiczne. Tu wyrażona jest scena z rolnictwa. Spojrzeniem wychodzącym z serca Jezus dostrzega wśród otaczających go ludzi „żniwo” Boga Ojca, które dojrzało do tego, żeby je zebrać; a jest to żniwo obfite: „żniwo jest wielkie” – mówi Jezus (w. 37, por. też Łk 10,2). Taki sam obraz widzimy w czwartym rozdziale Ewangelii św. Jana, gdzie po rozmowie z Samarytanką Jezus zwraca się do swoich uczniów, mówiąc: „Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo” (35). Chrystus patrzy na świat jak na „Bożą rolę” (por. Mt 13,38-43): dojrzeła na niej wielkie żniwo, do którego zbiorów potrzebuje robotników. Podobny sposób postrzegania odbieramy w Ewangelii św. Marka (4,26-29).

Zasadniczą postawą Jezusa, przewijającą się przez te wszystkie wypowiedzi, jest głęboki optymizm, opierający się na ufności w moc Ojca – „Pana żniwa” (Mt 9,38). Ta ufność Jezusa jest dla nas podstawą do nadziei, kiedy pomyślimy o Jego zdolności dostrzeżenia przez zasłonę tego, co wydaje się oczywistym, tajemniczego, a jednak nieprzewycięzonego działania Ojca. Nasienie Słowa Bożego zawsze przynosi owoce. Dlatego żniwa Boga ciągle rosną, nawet jeśli nie dostrzega tego ludzkie oko.

Życie kapłana, istota jego powołania i jego posługi, w pełni znajduje się w tej perspektywie, jaką ukazał Jezus. Jest to perspektywa, która Jego samego skłaniała, by iść przez miasta i wsie, nauczać w synagogach, głosić Ewangelię o Królestwie Bożym i uzdrawiać chorych (por. Mt 9,35). Jak siewca z przypowieści wielkodusznie rozsiewa ziarno, z którego część padnie także na drogę, na skalistą glebę, między ciernie (por. Mt 13,3-8). W rzeczywistości była to wielkoduszność, mająca oparcie w ufności w potęgę Ojca, zdolną do tego, żeby ze skalistej ziemi uczynić urodzajną glebę. Również kapłan musi dać się przeniknąć tą mocą łaski – przecież on sam był tą glebą, którą musiał użyźnić boski siewca, aby był zdolny przyjąć nasienie i pozwolić mu się rozwinąć do chwili, gdy mógł udzielić pełnej i dojrzałej odpowiedzi: „tak”, wyrażonej podczas święceń kapłańskich i odnawianej dzień po dniu we wspólnocie z Chrystusem w celebracji eucharystycznej. Coraz bliższe przyrównywanie siebie do odczuć Mistrza doprowadzi kapłana do tego, że będzie podzielał Jego pełną ufności perspektywę, będzie się uczył patrzeć na ludzi ze swego otoczenia jak na „żniwo Boże”, które jest dojrzałe i które trzeba zanieść do niebieskiego „spichlerza” (por. Mt 13,30). Będzie przez niego działała łaska tak, że będzie mógł również w innych ludziach wyzwać poważne i wielkoduszne odpowiedzi na wołanie Boże.

Zawsze jednak trzeba pamiętać o tym, co mówi nam tekst biblijny: to „Pan żniwa” „posłał” swoich robotników na żniwa (Mt 9,38). Jezus nie nakazał swoim uczniom, by poszli wzywać następnych ochotników, czy też żeby prowadzili kampanię reklamową, mającą na celu pozyskanie nowych zwolenników, lecz wezwał ich, by „prosiłi” Boga. Co to oznacza? Czy to, że duszpasterstwo powołaniowe ma się ograniczać tylko do modlitwy? Oczywiście nie. „Prosić Pana żniwa” oznacza coś głębszego: tylko jeśli się pozostaje w wewnętrznej wspólnocie z Panem żniwa, tylko gdy się prowadzi życie zanurzone w Jego pełnym miłości i współczucia dla ludzi „sercu”, można przyciągać dalszych robotników do pracy dla Królestwa Bożego. Kierujemy się więc nie logiką liczb i osiągnięć, ale kategorią daru nie wymagającego odwzajemnienia. Poruszamy się w logice pszenicznego ziarna, które właśnie wtedy przynosi plan, gdy upadnie w ziemię i obumrze.

„Robotnikami” na żniwach u Pana są ci, którzy potrafią iść śladami Jezusa. Warunkiem takiego pójścia Jego śladami jest „uwolnienie się” od siebie samego i całkowita zgoda z Jego wolą. Nie jest to łatwe przedsięwzięcie, gdyż kieruje się przeciwko właściwej naszej istocie „sile ciężkości”, ciężącej w kierunku naszego własnego „ego”. Przewycięzimy to tylko wówczas, gdy wkroczymy na „wielkanocną” drogę umierania i zmartwychwstania. Tą drogą Chrystus nie tylko poszedł przed nami, ale towarzyszy nam na niej, a nawet wychodzi naprzeciw tak, jak wyszedł naprzeciw Szymonowi Piotrowi, który chciał pójść do Niego po wodzie i zaczął tonąć (por. Mt 14,28-31). Piotr, dokąd miał wzrok mocno utkwiony w Jezusie, mógł iść po wzburzonej wodzie Jeziora Galilejskiego, znalazł się bowiem „w polu grawitacyjnym” Jego łaski. Kiedy jednak odwrócił oczy od Jezusa, zauważył, jak silny był wiatr i zląkł się, że utonie. Wtedy Jezus dał mu poczuć moc ratującej go swojej ręki, uprzedzając tym samym w pewnym stopniu to, czym miało być ostatnie i ostateczne uratowanie apostoła: „zmartwychwstanie” po „upadku” zaparcia się. Przez tę „drogę zmartwychwstania” uczeń staje się prawdziwym świadkiem Pana.

A jakie jest zadanie świadków? Na czym polega ich posługa? Św. Augustyn starał się wyjaśnić istotę zadań kapłana za pomocą dwóch pojęć, które już stały się klasyką. Określił je jako „servus Christi” (por. Sermo Guelf. 9,4; Ep. 130; Ep. 228,2 i inne). W pojęciu „servus” – sługa tkwi rodzaj zależności: sługą jest się w stosunku do pana. Określenie kapłana jako „servus Christi”, czyli „sługi Chrystusa” oznacza podkreślenie, że jego istnienie w znacznym stopniu określa relacje: całym sobą jest on przyporządkowany Jezusowi. Nie ogranicza to w żadnym stopniu podporządkowania wspólnocie, lecz raczej stanowi jej podstawę: właśnie dlatego, że kapłan jest: „sługą Chrystusa”, jest on „w Jego imieniu sługą Jego sług” (nagłówek listu Ep. 217 an Vitale; por. też De pecc. mer. Et rem. III; Ep. 130; Sermo Guelf. 32,3 i inne). Dzięki sakramentalnemu namaszczeniu otrzymanemu podczas święceń, kapłan cały należy do Chrystusa i został przyjęty w Jego całkowite oddanie się „ciału” – Kościołowi. To ontologiczne ujęcie urzędu kapłańskiego, sięgające najgłębszej istoty osoby zainteresowanej, stwarza w niej warunki do radykalizmu tej posługi, która nie byłaby do pomysłenia w otoczeniu świeckim.

Inną definicją, do której często powraca Augustyn, by scharakteryzować księdza, jest „vox Christi”. Rozwija te rozważania w swoich medytacjach nad osobą św. Jana Chrzciciela (por. Serm. 288; 293,3; Serm. Dolbeau 3 i inne.). Jako zwiastun Jezusa określa on siebie jako prosty „głos”, który został posłany, aby głosić Chrystusa, „Słowo”. Także zadaniem kapłana – zauważa św. Augustyn – jest być tym „vox Verbi” (por. Serm. 46, 30-32), „praedicator Verbi” (por. Serm. 71, 13/22), także „Verbi prolator” (por. En. in ps. 134,1; Serm. 23,1 i inne). Jest to tematyka, która często powraca u św. Augustyna i w której widoczne jest raz jeszcze, że istota kapłana określona jest jego relacją: że jako „głos” jest on odniesieniem do „Słowa”, którym jest Chrystus. Tu ukazuje się wielkość i pokora urzędu kapłańskiego. Podobnie jak św. Jan Chrzciciel, kapłan i diakon są tylko „zwiastunami”, sługami Słowa. Nie mogą stawiać w centrum siebie samych, lecz Chrystusa, którego „głosem” muszą być całym swoim życiem.

Właśnie z tych rozważań wyłania się odpowiedź na pytanie, jakie musi sobie zadać każdy odpowiedzialny duszpasterz, zwłaszcza w obecnej sytuacji coraz większego braku kapłanów: w jaki sposób można zachować wewnętrzną jedność, w warunkach niekiedy wyczerpującej aktywności posługi? Zalążek rozwiązania tego problemu leży w wewnętrznej wspólnocie z Chrystusem, którego pokarmem jest wypełnianie woli Ojca (por. J 4,34). Bardzo ważne jest, aby otrzymany przez święcenia ontologiczny stosunek do Chrystusa pozostał w świadomości, a tym samym i w działaniu, że wszystko, co robię, robię we wspólnocie z Nim. Ta wieloraka i pozornie pełna sprzeczności moja działalność łączy się na płaszczyźnie podstawowej motywacji, że to wszystko jest byciem razem z Chrystusem, działaniem jako narzędzie we wspólnocie z Nim. Z tego rodzi się nowe spojrzenie na kapłańską ascezę. Nie mogę jej przenieść na margines działalności duszpasterskiej jako dodatkowego obciążenia i dalszego zadania, które jeszcze bardziej przeładuje mój dzień. W jej praktykowaniu uczę się przewycięzać sam siebie, zostawiać moje życie i je oddawać; w rozczarowaniach i porażkach uczę się rezygnować, przyjmować ból, uwalniać się. W radości z rzeczy udanych uczę się wdzięczności. W udzielaniu sakramentów przyjmuję je również wewnątrz. Ta asceza posługi i sama posługa jako właściwa asceza mojego życia

jest niewątpliwie bardzo ważnym motywem, oczywiście ciągle na nowo wymagającym wewnętrznego ładu swoich działań.

Kapłan, nawet jeśli stara się prowadzić życie w ascezie, w posługach sakramentalnych jako osobistym spotkaniu z Jezusem, potrzebuje chwil nabrania oddechu, aby ten wewnętrzny kierunek w ogóle był realny. Sam Jezus zaprasza swoich uczniów, którzy powrócili z pierwszej podróży misyjnej: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” (Mk 6,31). Wielkoduszne dawanie siebie innym nie jest możliwe bez pielęgnowania i ciągłego odnawiania prawdziwie wierzącego wnętrza. Wreszcie skuteczność działania duszpasterskiego zależy od modlitwy, w przeciwnym wypadku służba stanie się pustym aktywizmem. Dlatego słusznie czas bezpośredniego spotkania z Bogiem w modlitwie należałoby określić duszpasterskim priorytetem: jest to nabieranie oddechu dla duszy, bez czego kapłan „traci oddech”, brakuje mu „tlenu” optymizmu i radości, potrzebnych mu, by dzień po dniu być posłanym jako robotnik na żniwa Pana. Amen.

(Wg KAI)